

N + p + f + T = \$

z Radkiem Szlagą rozmawia Agnieszka Pindera

Radek Szlaga - dwudziestoosmioletni artysta, autor dowcipnych i niepokojących obrazów przypominających powiększone notesy copywriterów, które sygnuje pseudonimem PAN RDK. Pytany o artist statement „wysługuje się” tekstem *Szlaga się z was śmieje!* autorstwa Michała Lasoty – Ambadora Stylu PANa RDK. W listopadzie ubiegłego roku prace Radka można było oglądać jednocześnie na wystawach w Poznaniu i Krakowie. Jego imię oznacza "ten, który jest chętny do zdobycia sławy". Jest gentelmanem i nie wierzy w ewolucję.

Agnieszka Pindera:: Kim jest PAN RDK?

Radek Szlaga:: To mój zły brat bliźniak.

Kiedy pierwszy raz pomyślałeś o tym żeby zostać artystą?

Zawsze rysowałem i malowałem najładniejsze obrazki w klasie, „od przedszkola” jak to się mówi. Poza tym niewiele mi wychodziło. Później, gdzieś na przełomie podstawówki i liceum, zacząłem słuchać Gunsów [Guns’n’Roses – A.P.] i marzyłem by zostać wokalistą. Wierzyłem w to, ale nie umiałem pokonać paraliżującej tremy. Publiczne występy odpadały. Kiedy zdałem sobie sprawę, że z mojej kariery muzyka rockowego niewiele wyjdzie, postanowiłem już bez reszty poświęcić się twórczości, która nie wymagałaby tego rodzaju ekshibicjonistycznych zdolności.

Czy nie pomyślałeś, że nie musisz być liderem zespołu by być gwiazdą rocka. Mogłeś przecież grać gdzieś w kacie na perkusji.

Z poczuciem rytmu u mnie kiepsciutko.

Więc uprawiasz sztukę bo...

Bo nie jestem piosenkarzem.

W jaki sposób zacząłeś malować?

Wszystko na czarno. Podobno to normalne, że dzieci lubią kontrastowe zestawy kolorystyczne. Nie pamiętam tego, ale moja mama była załamana.

„[...] dużą wagę przykładam do koloru. Ma on kreować wrażenie nowości i świeżości, niczym najnowszy plyn do płukania tkanin.” [cytat z pracy dyplomowej Radka Szlagi, Poznań, 2005 – A.P.] Czy nadal „kradniesz” kolory z reklam?

Nie przypisywałbym zbyt dużego znaczenia treściom zawartym w tej części mojej pracy dyplomowej. Napisanie jej było dla mnie uciążliwym obowiązkiem i teraz mam wrażenie, że po prostu zapełniłem linijki, żeby wyrobić normę, poza tym, to było kilka lat temu, czas leci. Ale wracając do Twojego pytania, ja staram się unikać „sposobów” na malowanie obrazów, łatwych rozwiązań, bo to mnie szybko nudzi. Po dwóch, trzech, kilku pracach tworzących serię jestem tak zmęczony dyscypliną, która sobie narzucam, że do kolejnych muszę dojść zupełnie inną drogą. Zatem wizualny aspekt powstającej pracy, za każdym razem rodzi się „gdzie indziej”. Nie mam „bazy danych” kolorów. Kiedy zależy mi na tym, by kolor był intencjonalny, by coś znaczył, to go poszukuję w taki lub inny sposób. Jeśli jednak ważniejsze jest dla mnie co, a nie jak, to często używam „cmyka”, bo jest surowy, odarty z symbolicznych znaczeń, jedyne z czym się kojarzy to poligrafia. To też mi czasem odpowiada.

Czy masz jakąś graficiarską, łobuzerską przeszłość? Skąd te szablony na obrazach?

Dżentelmeni nie rozmawiają na te tematy!

Biorąc udział w wystawie *WE CAME FROM BEYOND* [„Większość współtwórców WCFB ma za sobą duże doświadczenie w działaniach w obrębie przestrzeni publicznej” cyt. za Honzą Zamojskim, kuratorem WCFB, wystawy, która gościła w przestrzeniach poznańskiego stowarzyszenia STARTER jesienią ubiegłego roku – A.P.] pozwalasz przypuszczać, że ta przeszłość jest. Dlaczego więc nie chcesz się przyznać?

Jestem dziadkiem borowym, dawno się tym nie zajmuję.

Dlaczego więc posługujesz się estetyką street art’ową ?

Nie wiem, czy estetyka street art’u w ogóle istnieje, tak samo jak nie istnieje estetyka współczesnego malarstwa. Nie spędza mi snu z powiek refleksja nad stylistyką, w jakiej tworzę kolejny obraz. To się dzieje „na żywo”. Podczas malowania ginie około 80 procent pierwotnej koncepcji obrazu, a powstaje nowa i tyle. Przeważnie jestem bardzo rozbity. Neuroza czy coś... Te obrazy są w gruncie rzeczy o mnie, są zapisem „stanu ducha” i świadomości. Kiedy maluje Murzynów (bo chyba o tych mówimy), to nie głoszę rasistowskich tez, choć tak to może ktoś odebrać. Chodzi mi o bezzasadność politycznej poprawności i szeregu innych skodyfikowanych reguł, które dla mnie nie mają większego sensu i które w tych obrazach piętnują w mniej lub bardziej wyrafinowany sposób. Ta stylistyka, zbliżona momentami do prymitywnego graffiti wydaje mi się najbardziej adekwatna do poruszanego tematu. Nie ma ona dużo wspólnego ze street art’em. Jeżeli tak, to bardzo niewiele.

Opowiedz o swojej przygodzie z performance.

Płytki Group. To był początek moich studiów na ASP w Poznaniu.

Z Tomkiem Mrozem, "Leonem" Partyką i Cebolem [Tomaszem Cebo – A.P.] trafiliśmy do pracowni prof. Izy Gustowskiej. I tam się działy jakieś dziwne rzeczy: multimedia, instalacje, itd. Dla mnie to były ciosy, nie wiedziałem o co chodzi. Zaczęliśmy robić performance’y wykorzystując najczęściej stosowane, w naszym mniemaniu, figury tego medium, czyli na golasa, ból i płomień. Na Festiwalu Kont Performance w Lublinie, nie pamiętam już w którym roku, prezentowaliśmy Houston Project. Próbowaliśmy odlecieć rakieta własnej konstrukcji z dachu Chatki Żaka – to taka świetlica czy akademik. Rakieta spłonęła, część poszycia dachu też. Było dużo dymu, hałasu, gaśnice. Uciekliśmy na golasa. Nikomu, poza małymi oparzeniami, nic się nie stało. To były performance’y wynikające z przekonania o anachronizmie tej formy wypowiedzi artystycznej. Przynajmniej w moim wypadku. Takie szyderstwo z etosu artysty w kapeluszu i z apaszką, ze znawców sztuki, ale głównie z samych siebie. Poza tym świetnie się bawiliśmy tym całym bezsensem.

Dlaczego romans z performance się skończył?

To było przedsięwzięcie bardziej towarzyskie i jak to często bywa w przypadku takich grup, rozpadają się z powodu dziewczyn. Tak było i tym razem, tak mi się wydaje. Poszło o dziewczyny.

Twój dyplom poruszał problem komercjalizacji malarstwa. Skąd u młodego artysty zainteresowanie sprawami rynku sztuki? Nie chciałeś wykorzystać ostatnich chwil w ciepłarnianej atmosferze Akademii na zrobienie jakiś „ładnych” obrazków?

Ale one były bardzo ładne. Ja już teraz niezbyt dobrze pamiętam, co sobie myślałem, jak miałem to wszystko „poustawiane” w głowie w tamtym czasie. Wydaje mi się, że podskórnie, gdzieś „na tylnym siedzeniu” kłębiły mi się myśli, że to już koniec, że czas iść do roboty, że tylko promil absolwentów ASP robi to, co by chciał, a reszta okupuje Macintosh’ę w agencjach, albo robi coś innego. A ja się na „makach” nie znam.

Co Cię inspiruje?

Ludzie, rozmowy, opakowania od podrobów i garmazerki, śmieci, sny, książki, tv... Pewnie o czymś zapomniałem.

A podróże?

Przebywając w jednym miejscu człowiek poznaje ścieżki, obywa się z otoczeniem i traci czujność, przestaje dostrzegać pewne sytuacje. Dlatego lubię różne wyjazdy, podczas których wszystko jest nowe, świeże i zaskakujące. Wszystko jest inspirujące i pozwala spojrzeć na siebie i swoją twórczość z pewnego dystansu. Ja potrzebuję i lubię takie „eskapady”.

Podobno interesujesz się kartografią.

Szukam błędów na mapach, to one mnie interesują, w malarstwie zresztą też. Poza tym to przyjemne patrzeć na współpracę człowieka i natury.

Co to znaczy, że w malarstwie interesują Cię błędy?

Istnieje bogata gama błędów w sztuce. To jest tak jak z mutacją genów. Niektóre mogą być źródłem uciążliwych schorzeń czy nowotworów, inne są motorem ewolucji (w którą oficjalnie nie wierzę). W malarstwie te wypadki przy pracy mogą zepsuć obraz, nad którym się męczysz od miesiąca, mogą też zaprowadzić cię w miejsca, do których nigdy sam byś nie trafił.

Niemalże jednocześnie otwierane były Twoje dwie wystawy indywidualne: *Historia i geografia* w krakowskim Zderzaku i *Atlantis* w Arsenale w Poznaniu. Czym się od siebie różniły te ekspozycje?

Ta w Zderzaku była bardziej wielowymiarowa – tak bym to nazwał. To obcy teren, więc pokazuję obrazy z różnych obszarów zainteresowań i poszukiwań, każdy z nich to inna historia, inne problemy formalne itd. Powiedzmy, że to rodzaj autoprezentacji. W Arsenale w Poznaniu było bardziej homogenicznie i na temat. Poza tym wydaje mi się, że różniły się „temperaturą”, ale to subiektywne odczucie i może być zupełnie niezauważalne dla innych.

Michał Lasota - kurator poznańskiej wystawy, pisze, że często popadasz w obsesje. Czy dlatego tworzysz częściej malarskie cykle niż pojedyncze obrazy?

Chyba Bujnowski kiedyś powiedział, że dobry obraz to taki, którego nie da się inaczej namalować. Ja się z tym zgadzam i kiedy uważam, że można inaczej, to maluję jeszcze raz i jeszcze raz, aż jest dobrze, albo do momentu kiedy mi się już nie chce poruszać tego tematu i odpuszczam. A jeśli trafię bezbłędnie za pierwszym razem, to cykl nie powstaje.

Czym jest kolektyw PENERSTWO?

Jest tam Tomek Mróz, Wojtek Bąkowski, Piotr Bosacki i Konrad Smoleński (ci trzej ostatni grają na magnetofonach w grupie Kot) no i Michał Lasota, który ogarnia to wszystko i wymyśla podbudowę teoretyczną do naszych przedsięwzięć. Ciężko jest mi w kilku słowach powiedzieć co jest spoiwem tej grupy. Jedyne co mi świta to – nowa sztuka, wyrazista, bez balastów, estetyzacji i tego typu historii. Penerstwo to zjawisko czysto poznańskie i charakterystyczne dla tego miasta, ciężko tu o jednoznaczną definicję terminu. To ma dużo wspólnego ze swoistym kodeksem honorowym tutejszego elementu. Fajny tekst o tym napisał Piotr Bosacki. Wystawiamy wspólnie od czasu do czasu, najbliższa wystawa w Starym Browarze 22 lutego. Zapraszam.

[listopad/grudzień 2007]

Radek Szlaga [alias PAN RDK] - urodził się 14 sierpnia 1979 roku w Gliwicach. Absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. Dyplom z malarstwa pod kierunkiem prof. Jerzego Kałuckiego, p.t.: Malarstwo 2 obronił z wyróżnieniem w 2005 roku.

Wystawy indywidualne:

2008 Atlantis, Galeria Leto, Warszawa

2007 Atlantis, Galeria Miejska Arsenał w Poznaniu

2007 Historia i geografia, Galeria Zderzak, Kraków

2007 Piekło/Niebo (feat. Honza Zamojski), Studio Plastyczne Ścieżka, Warszawa

2007 Niebo, Galeria Enter, Poznań

2005 Malarstwo 2, CSW Inner Spaces, Poznań
2003 Winner Projekt, ON Gallery, Poznań
2003 Malarstwo, CSW Inner Spaces, Poznań

Wybrane wystawy zbiorowe:

2007 WE CAME FROM BEYOND, Galeria STARTER, Poznań
2007 Bliskość, Galeria Leto, Warszawa
2007 Penerstwo, PGR Art., Kolonia Artystów, Gdańsk
2007 Squares, POSK Gallery, Londyn
2006 Plastic People, C2C Gallery, Praga
2006 Fun Art, CSW Inner Spaces, Poznań
2005 Jubileuszowa wystawa "Czasu Kultury", Galeria Program, Warszawa
2005 Malarstwo Młodych (Konkurs im. Gepperta), BWA Awangarda, Wrocław
2005 For Duty Free Sale Only, Wurst und Kunst Galerie, Berlin
2004 Here We Are, Where? Galeria Słodownia, Stary Browar, Poznań
2004 WWW.KAŁUCKI.FREE.ART.PL (prezentacja Pracowni Malarstwa ASP w Poznaniu), Galeria Arsenal, Białystok

Stypendia:

2004 Akademie Vitvarnych Umeni, Praha



Pączki wolności, olej na płótnie, 100 x 100 cm, 2007 [kolekcja Galerii Zderzak]

„Kasztanka jest sprawczynią pączków, (...) ona, On i one stanowią rodzaj nierozzerwalnej Całości. Są jednością w swej mnogości. To swego rodzaju paradoks. Ta integralność stanowi o ich Harmonii ze Wszechświatem.”

- Radek Szlaga